

Przemysław Pietrzak

Zgłębiając tajemnicę Wieży Babel

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 3/4 (68/69), 144-149

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zgłębiając tajemnicę Wieży Babel

Oddawana obecnie do rąk czytelnika książka Georga Steinera *Po Wieży Babel*¹ jest czwartą tłumaczoną u nas pozycją z dorobku tego komparatysty, językoznawcy i antropologa, profesora ważniejszych amerykańskich i angielskich uczelni, obok *W zamku Sinobrodego* (Gdańsk 1993), *Zerwanego kontraktu* (Warszawa 1994) i *Rzeczywistych obecności* (Gdańsk, Warszawa 1997). W listopadzie 1993 roku wystąpił on na sesji „Demokracja i literatura”, zorganizowanej przez Instytut Badań Literackich i pismo „Res Publika”, gdzie ostro skrytykował wkład środków masowego przekazu w uniformizację kultury. W swojej pracy naukowej Steiner zajmuje się fenomenem wielości językowej ludzkiego świata. Pyta o to, jak w takiej sytuacji możliwa jest komunikacja oraz na ile ów językowy pluralizm jest szansą, na ile zaś zagrożeniem. Wszystkim tym kwestiom nadaje wymiar głęboko etyczny, podkreślając na każdym kroku odpowiedzialność, jaką bierze na siebie człowiek za posługiwanie się słowem, jak i za wszelkie wypowiedzianie się na jego temat. Znane są zarzuty, jakie stawia on dekonstruktywistom za zbyt daleko posuniętą grę z językiem, grożącą zanikiem jego zdolności komunikacyjnych. Jest Steiner także literackim praktykiem, autorem paru powieści.

Książka *Po Wieży Babel* to praca niezwykle ambitna, obejmująca bogatą problematykę. Autor zajmuje się zjawiskiem przekładu, rozumianym wszakże w szeroki sposób: jako konieczny element każdego komunikacyjnego aktu. Stanowisko to wyjaśnia on niezwykłym rozwarstwieniem wewnętrznym charakteryzującym dowolny język etniczny. Ową, podręcznikową już przecież dzisiaj, prawdę stara się on na nowo uzmysłowić czytelnikowi, odwołując się zarówno do powszechnie znanych faktów (różnicowanie czasowe, przestrzenne, społeczne), jak i tych mniej uświadamianych (język płci i językowe prywatności). Przekład międzyjęzykowy jest więc je-

^{1/} G. Steiner *Po Wieży Babel. Problemy języka i przekładu*, przeł. Ola i Wojciech Kubasińscy, Kraków 2001.

Pietrzak Zgłębiając tajemnicę Wieży Babel

dynie szczególnym przypadkiem czynności, jaką wykonuje na co dzień każdy mówiący. Do tej samej dziedziny zjawisk należą dlań również rozumienie oraz interpretacja, jako zamiana jednego ciągu symboli na inny. A zatem przekład to nie możliwość, którą należy uzasadnić, ale wynikający z konieczności fakt. Jednakże największą wagę ma dla autora dopiero wniosek, jaki z tego stwierdzenia wyciąga: zjawisko przekładu sięga istoty samego języka, toteż przebadanie jego natury powinno powiedzieć wiele o najgłębszych mechanizmach ludzkiej mowy. Dlatego też ponad połowa książki dotyczy zagadnień zasadniczych dla większości zajmujących się językiem dyscyplin. Są to pytania o uniwersalia, o zależność między słowem a rzeczą, słowem a myślą, kwestie prawdy i fałszu itp. Steiner, co znamienne, nie cofa się także przed problemami uznawanymi coraz częściej za nieweryfikowalne, a nawet przyznaje im wyraźny prymat. Chodzi tu o genezę języka, jego pierwotną, „właściwą” funkcję, a przede wszystkim o przyczynę owej tak fascynującej i tak niepokojącej zarazem różnorodności języków. Nie koniec na tym. Podziela on przekonanie, iż język nie istnieje w oderwaniu, ale obarczony jest całym kulturowo-społecznym kontekstem. Stąd rozważania jego obejmują też pokrewne systemy semiotyczne, sztukę, muzykę, religię i naukę. Tu także, jak podkreśla, przekład zajmuje pozycję uprzywilejowaną. Stanowi warunek ciągłości i rozprzestrzeniania się kultury, wciąż przetwarzającej swój podstawowy „słownik”.

Zastosowane tu metodologiczne podejście można nazwać antropologicznym w tym sensie, że autor próbuje naświetlić każdy problem z rozmaitych perspektyw poznawczych. Łączy on punkty widzenia wielu dyscyplin, zajmujących się na różny sposób światem ludzkim, do którego należy język. Wynika to częściowo, jak jeszcze zobaczymy, z jego nieufnego stosunku do tradycyjnego językoznawstwa, częściowo zaś z niewiary w wyłącznie jedną uzasadnioną, „naukową” metodę. W efekcie Steiner ucieka się do narzędzi lingwistyki, poetyki, etnologii, filozofii, socjologii, neurofizjologii, psychologii, a poszukując przyczyn upadku Wieży Babel, nie lekceważy tego, co na ten temat mają do powiedzenia mity i kabalistyka.

Jak już rzekłem, Steiner sprzeciwia się traktowaniu języka jako abstrakcyjnego systemu. Jest on dlań tworem istniejącym w złożonym kontekście, na który składają się nie tylko rzeczywistość społeczno-kulturowa, ale także prywatny świat jednostki. Oba te aspekty odgrywają przy tym równie ważną rolę w procesie komunikacji, który bez nich byłby, zdaniem autora, nie do pomyślenia. Długotrwałe użycie pewnych słów, stylistycznych odmian, poetyckich figur i obrazów powoduje obciążenie ich określoną tradycją i wartością. Każdorazowe ich zastosowanie odsyła więc do bogatej przeszłości, jaką sobą reprezentują, uruchamia konkretne skojarzenia, kształtujące znaczenie wypowiedzi. W konsekwencji język jawi nam się jako niezwykle skomplikowana materia, którą objąć w skończony sposób niepodobna. Steiner wykazuje to z całą stanowczością. Powołuje się na znany argument wszechobecności języka, w którym działa również badający go podmiot, co nie pozwala mu na w pełni obiektywne analityczne spojrzenie „z zewnątrz”. Aby zapewnić sobie taki wgląd, musiałby „wyskoczyć z własnej skóry”. Podkreśla także z naciskiem językową zmienność. Mowa to nie skończona rzecz, ale wciąż trwające

Roztrząsania i rozbiory

zdarzenie, w którym udział biorą również wypowiedzi metalingwistyczne. Dla Steinera nie istnieje zaś ścisła granica między *langue a parole* – każde kolejne zastosowanie systemu wpływa na jego reguły. Wreszcie zwraca uwagę na tkwiące w języku napięcie pomiędzy jego aspektem społecznym a prywatnym oraz nieuchwytność tego ostatniego.

Z tej pozycji przeprowadza on ostrą krytykę lingwistyki formalno-logicznej. Po pierwsze, za wiarę w możliwość ścisłego, matematycznego opisu językowego fenomenu. Po drugie, za – będące skutkiem tej wiary – wyrwanie go z żywiołu społecznego, co daje w rezultacie bezużyteczną abstrakcję. Steiner przygląda się zwłaszcza dwóm zagadnieniom, rozpatrywanym także przez logikę oraz zainspirowaną logiką filozofię. To spór o językowe uniwersalia i stosunek słowa do przedmiotu, ujęty w świetle dyskusji o prawdzie i fałszu.

Autor z dość dużą dokładnością przedstawia historię problemu powszechników. Wyprowadza ją od mitologiczno-kabalistycznych rozważań nad „upadkiem mowy”. Następnie śledzi jej formalną, „pozytywną” ścieżkę, reprezentowaną przez myśl Kartezjusza, Leibniza, dziewiętnastowiecznych logików, po wczesnego Wittgensteina i gramatykę generatywną, równoległe ze ścieżką relatywizmu Humboldta i Whorfa. Wyrażając swoją wątpliwość w przydatność abstrakcyjnej gramatyki uniwersalnej, zwłaszcza w wersji Noama Chomsky’ego, opowiada się raczej za stanowiskiem uznającym dialektykę systemu językowego i kultury. Jednakże tak naprawdę zagadnienie to ma dla niego sens jedynie pod warunkiem przesunięcia perspektywy badawczej w obszar współistniejących w kulturze różnych systemów semiotycznych. W rozdziale *Topologie kultury* pisze on o występujących w literaturze, sztuce, religii elementach (figurach, obrazach, własnościach formalnych) posiadających stałą wartość i przekazywanych kolejnym generacjom w procesie nieustannej translacji. Rozpoznajemy w tym pojęcie toposu, które autor dostosowuje do swojej wizji rozprzestrzeniania się i ciągłości kultury.

Sledząc w podobny sposób dyskusję dotyczącą językowej prawdy i fałszu, Steiner daje do zrozumienia, iż zasadna jest ona jedynie w odniesieniu do niewielkiej liczby możliwych wypowiedzi, tych mianowicie, które podlegają temu logicznemu kryterium. Ogromna zaś część tworzonych przez człowieka zdań w ogóle pod nie nie podpada. Co więcej, przypomina on przeświadczenie, wyznawane między innymi przez Nietzschego, iż kłamstwo, fałsz, zmyślenie są rzeczą specyficznie ludzką, nie tylko świadczącą o kreatywności człowieka, ale także niezbędną dla jego przetrwania. Dlatego też należy zerwać z przekonaniem o błędności, niepoprawności zdań nie mających jednoznacznego odniesienia do rzeczywistości. I tutaj Steiner formułuje jedno ze swoich ciekawszych stwierdzeń. To właśnie ta zdolność do tworzenia fikcji jest najważniejszą funkcją języka, świadczącą o jego kreatywności. Swobodę wielości „światów możliwych” przeciwstawia on ograniczeniom narzucanym przez jedną fizykalną rzeczywistość.

Dzięki mowie człowiek wyzwolił się z więzów totalnej organiczności. Język jest nieustannym tworzeniem alternatywnych światów. Kształtujące moce słów nie podlegają

Pietrzak Zgłębiając tajemnicę Wieży Babel

żadnym ograniczeniem, jak głosi poeta. [...] Dwuznaczność, polisemia, niejasność, pogwałcenie prawideł gramatyki i logiki, wzajemne niezrozumienia, zdolność do kłamstwa – to nie patologie języka, lecz najgłębsze korzenie jego geniuszu. Bez nich tak człowiek, jak i ludzkość uległaby atrofii. [s. 327]

Przyczyny zburzenia Wieży Babel tkwią zatem w samej naturze języka, w jego istocie, która z największą mocą przejawia się w poezji. Wielość odmian mowy to nie przekleństwo, ale szansa dla opierającego się zaborczej uniformizacji współczesnego świata człowieka.

Takie stanowisko wikła jednak Steinera w pewną dwuznaczność, której – mamy wrażenie – zdaje się on nie zauważać. Odmawiając uzasadnienia „naukowym” badaniom nad językiem, zapomina, iż mnożone przezeń perspektywy też reprezentują przecież oddzielne nauki szczegółowe. Mało tego, postulaty, jakie często wysuwa, charakteryzują się jawnie scjentystyczną ścisłością. Widać to najlepiej w miejscach, w których zajmuje się on samym przekładem. Przedstawiwszy historię refleksji nad tą sztuką, zarzuca jej praktykom, iż pracują bez gotowej, wypracowanej całościowej teorii. Teorii, która miałaby obejmować wszystkie możliwe warianty przekładu, zarówno wewnątrz-, jak i międzyjęzykowe. Tę zaś powinna poprzedzać całościowa nauka o języku, wyjaśniająca jego genezę i wielość. I pisze to, stwierdziwszy wcześniej niemożność stworzenia ani takiej teorii, ani nauki. Co prawda, zaproponowany w książce opis daleki jest od zbioru systematycznych algorytmów, mimo to jednak dwuznaczność pozostaje. Konstruując własne rozwiązanie problemu, Steiner odwołuje się do hermeneutyki, a jednocześnie bierze pod uwagę cały kompleks zagadnień wychodzących poza czysto lingwistyczne rozważania. Dzięki temu opis ten łączy w sobie problematykę znaczenia i rozumienia oraz całego kulturowego uwarunkowania procesu translacji. Akt przekładu dzieli się tu na cztery etapy, które zgodnie z bogatą tradycją hermeneutyczną nazwane zostały kolejno: „zaufaniem” (założenie, iż dany tekst zawiera jakiś sens), „agresją” (próba „wydarcia” tego sensu), „włączeniem” (przeniesienie go w nowy językowy system) oraz „przywróceniem naruszonej równowagi”. Ostatnie określenie warte jest oddzielnego omówienia. Wiąże się ono z tradycyjnie pojawiającym się w dyskusji o przekładzie problemem wierności. Steiner zamienia zwyczajowe semantyczne rozumienie tego pojęcia – jako możliwie najdalej posuniętej zgodności znaczeniowej oryginału i przekładu – na etyczne, dotyczące relacji pomiędzy tłumaczem a tekstami i językami, jakimi on w danym przypadku operuje. Otóż, jak rozumuje Steiner, tłumacz, przenosząc tekst w obcy mu system językowy, zakłóca tym samym równowagę nie tylko na poziomie samych tekstów, ale całych systemów językowych i kultur. Jest on dlatego zobowiązany dokonać swego „zadośćuczynienia” wobec przełożonego przez siebie dzieła. Wierność znaczeniowa to jedynie szczególnie przypadek, w praktyce prawie nieosiągalny, spełnienia tego wymogu. Zwykle cel ów realizowany jest inaczej: jako przedłużenie istnienia oryginału w sytuacji, gdy znajomość tego języka należy do rzadkości (przykład literatury antycznej bądź z obszarów egzotycznych), jako stworzenie nowej egzege-

Roztrząsania i rozbiory

zy dzieła, odkrywającej w nim niezauważane dotąd treści, wreszcie jako specyficzne zasilenie danego języka środkami wyrazu przeniesionymi z innego systemu. Jak widać z przeglądu i omówienia przez Steinera rozmaitych historycznych przykładów tłumaczeń, a także związanych z nimi problemów, właśnie tak rozumiane zagadnienie wierności interesuje go szczególnie. Pod jego kątem rozpatruje kwestie czasowej oraz kulturowej odległości, jak i – przeciwnie – bliskości, pytania o granice tolerancji w swobodzie i rygorze pracy translatorskiej, fenomen tłumaczeń wtórnych, itp.

Trzeba przyznać, iż wywód Steinera nie zawsze jest wolny od wątpliwości. Pojawiają się one już wtedy, gdy zastanowimy się nad swobodą, z jaką łączy on rozmaite dziedziny wiedzy. Wiemy, iż robi to, by uniknąć poznawczego redukcjonizmu. Nie uzasadnia to wszakże zbyt pospiesznych nieraz przejść od jednej dyscypliny do drugiej, kojarzenia wniosków wyprowadzonych z odmiennych źródeł i pozostających ze sobą często w nazbyt luźnym związku. Trudno też czasem oprzeć się wrażeniu, iż badacz przywiązuje zdecydowanie zbyt wielką wagę do rozważań przekraczających granice weryfikowalności, choćby w przypadku, kiedy analizuje mentalne „wrażenia przestrzenne” powstające w jego własnym umyśle podczas stosowania niektórych kategorii językowych. I dzieje się tak, przypomnijmy, pomimo wyznawanego przezeń sceptycyzmu. Zwróciliśmy już uwagę, iż fakt ten stawia go często wobec antynomii, z jakich później niełatwo jest mu się wywikłać. Widzieliśmy to na przykładzie postulatu stworzenia całościowej teorii przekładu wobec wyrażonej wcześniej niewiary w zasadność podobnych roszczeń. Pora omówić tę kontrowersję dokładniej. Autor zarzuca lingwistyce, iż nie jest w stanie dokonać w pełni obiektywnego wglądu w swój przedmiot badań. Pomijając fakt, że zarzut ten można wysunąć wobec niemal każdej ówczesnej nauki, trzeba zauważyć, iż stawiane przez Steinera wymogi są niejednokrotnie przykładem klasycznej naukowej ścisłości, choćby wtedy, gdy stwierdza, iż praktyka przekładowa jest niemożliwa bez rozwiązania takich problemów, jak stosunek słowa do rzeczy. Nie zawsze zresztą sam potrafi tym wymogom sprostać. Podejmuje, na przykład, bardzo arbitralną decyzję, stwierdzając, iż funkcja komunikacyjna języka jest historycznie wtórna. Albowiem język, jego zdaniem, służył pierwotnie jako środek mówienia „do siebie”. Tym sposobem Steiner nie tylko wikła się w kwestię wykraczającą poza możliwości dowodzenia, ale zaprzecza raczej już niekwestionowanej obecnie intersubiektywnej naturze językowego znaku.

W zamieszczonym *Posłowie* tłumacze słusznie zauważają, że autor zbyt mało uwagi zwraca na tezy językoznawstwa kognitywnego, które zapewne pomogłyby w rozwikłaniu niejednej trudności, a także w ogóle nie bierze w rachubę faktu, iż lingwistyka transformatywno-generatywna od czasu sformułowania swoich podstawowych założeń zdążyła przejść znaczącą ewolucję i reprezentuje obecnie podejście znacznie różniące się od tego, które Steiner czyni przedmiotem swoich ataków. Warto, jak sądzę, zwrócić uwagę na nieobecność w tej książce jeszcze jednej teorii, od której badacz jest – jak się czasem zdaje – zaledwie o krok. To socjolingwistyka i dialogizm Michaila Bachtina, postaci znanej w świecie zachodnim jesz-

Pietrzak Zgłębiając tajemnicę Wieży Babel

cze w czasach dwóch pierwszych wydań *Po Wieży Babel*. Rozwarstwienie wewnętrzne mowy, jej zanurzenie w społeczno-kulturowym kontekście, konieczność odwołania się do poprzednich aktów wypowiedzi przy każdym kolejnym akcie, interakcyjność procesu rozumienia – to chyba najważniejsze z tych założeń Steinera, które pokrywałyby się z myślą rosyjskiego humanisty. Zwłaszcza owa fascynacja różnorodnością, wielokrotnością słowa jako gwarantem ludzkiej wolności zbliża obu badaczy. Tym bardziej gdy czytamy następujące słowa: „Bujna mnogość języków jest uosobieniem zasadniczo twórczego, «kontrfaktycznego» ducha samego języka i jego psychicznych funkcji. Ucieleśnia ucieczkę przed jednogłością i ugodowością – *vide* gregoriańska *h o m o f o n i a* – w kierunku *p o l i f o n i i*, ostatecznej rozbieżnej fascynacji zwielokrotnioną wyjątkowością” (s. 327; podkr. – P. P.). Dialogowe ujęcie ludzkiej mowy pomogłoby może autorowi w rozstrzygnięciu dylematu jej prywatnego i społecznego aspektu, mówienia „do siebie” i „do kogoś”, dylematu, który, jak pamiętamy, skłonił go do wydawania dość ryzykownego sądu.

Mimo tych drobnych usterek nie wolno zapominać o tym, iż *Po Wieży Babel* jest raczej propozycją, zapowiedzią aniżeli listą gotowych rozwiązań. Steiner częściowo wskazuje pewne problemy i możliwości ich rozwiązania. Nie brakuje mu umiejętności sugestywnego dowodzenia swoich tez, nawet gdy są one posunięte zbyt daleko. Z niezwykłą wrażliwością, jaką zawdzięcza swojej naturalnej trójjęzyczności, dostrzega on komplikacje wywoływane przez każdy z omawianych tu przekładów. Posiada też zdolność ukazywania znanych prawd w odmiennym świetle, co zasadniczo zmienia ich status.

Uznanie wielości nie przeszkadza autorowi głosić potrzeby podtrzymywania „wspólnego słownika”, owych wspomnianych przeze mnie na początku „toposów”. Stanowią dlań one warunek trwałości europejskiego dziedzictwa kulturowego. Steiner kończy swą pracę postawionym z troską pytaniem o jego przyszłość w obliczu wyrwanej z historycznej tradycji, „niczyjej” kultury masowej.

Przemysław PIETRZAK